

## Ząb ze Sri Lanki

Autor tekstu: **Jacek Tabisz**

Nie tylko chrześcijanie znają relikwie. Poza prawosławiem i katolicyzmem najsilniejszym źródłem kultu szacownych resztek jest być może buddyzm. Zakrawa to na ironię, o ile rozważyć pierwotną wersję buddyzmu, jakiej być może nauczał Budda. Napisałem „być może”, gdyż jedynymi dowodami na istnienie Buddy to rozwój jego religii oraz oryginalność jego filozofii. Z ową oryginalnością nie jest tak łatwo, bowiem myśl buddyjska sporo zawdzięczała bramińskim Upaniszadom, które to, zainspirowane z kolei, acz nie wprost, Wedami, stworzyły pojęcie brahmana, czyli arche zawartego we wszystkim, jednakże niepoznawalnego za sprawą złudzenia, sansary, wynikającego z wyrywkowości oglądu tak definiowanej „rzeczywistości”.

Już w braminizmie odnajdywanie brahmana złączyło się z perspektywą psychologiczno — moralną, to znaczy z czynami jednostki, oraz etyką (dharma) pojmowaną jako zajmowanie właściwego miejsca w przestrzeni społecznej. Do tego zaczęło dochodzić przekonanie o istnieniu zjawiska reinkarnacji, w której atman, dusza, odradza się w coraz to nowych formach. Jakość tych form zależy od uczynków z poprzednich wcieleń. W stosunku do braminizmu (jak wypada nazywać poprzednika hinduizmu), pierwotny buddyzm odrzucał system kastowy (znacząco ułatwiający „zajmowanie właściwego miejsca”), oraz potrzebę rytuałów i bogów. Za rytuały w braminizmie odpowiedzialni byli bramini — specjalna warstwa („mega — kasta”) kapłanów, nie obca wielu cywilizacjom starożytnym (można wymienić tu choćby żydowskich Sadyceuszy), dlatego buddyzm jawił się świadkom jego narodzin jako religia ogromnie rewolucyjna, podważająca najistotniejsze fundamenty dawnego porządku. Mimo to, nowa wiara przejęła i rozwinęła najistotniejsze osiągnięcia swojej poprzedniczki — monistyczne przeświadczenie o istnieniu jedni wszystkiego, reinkarnację i regulujące ją więzy karmiczne (złe i dobre czyny z dawnych wcieleń), oraz zrównanie doznań psychologicznych ze zjawiskami naturalnymi, mówiąc żartobliwie — kataru z trzęsieniem ziemi. Wynikło z tego przekonanie iż siedząc w kucki i oddychając inaczej niż na co dzień możemy rozwiewać mgły materialnej rzeczywistości, na których gęstość wpływa nasza dieta, czy fakt spłacenia długu wobec sąsiadów.

Jak zwykle w Indiach, już u zarania Upaniszad, czy buddyzmu obok naiwności pojawiały się całkiem głębokie spostrzeżenia dotyczące natury świata. Nauka, której główne narzędzie — matematyka, wtedy właśnie w swej czynnej, obdarzonej zerem i algebrą, formie powstawało, również zakłada monistyczną jedność świata natury i rządzących nim praw. W dużym uproszczeniu można powiedzieć, iż jednia braminizmu wiązała się ze swoiście pojętym bytem, natomiast jednia buddystów stała się bardziej nihilistyczna. W braminizmie więzy karmiczne wiązały jakiś czysty surogat bytu, w pierwotnym buddyzmie składały się na kłębek, który niczego nie owijał, lecz rozwinięty oznaczał wolność w nicości. Jednakże buddyści wciąż pytali o barwę tej nicości.

W braminizmie, a później w hinduizmie nie istniała atmosfera sprzyjająca powstawaniu relikwii. Zwłoki zmarłego człowieka uznane zostały za nieczyste. Spalonych popiołów nie przechowywano w urnach, lecz wsypywano je do rzeki. Osoba prawomyślna nie powinna była dotykać zwłok, choćby należały do najbliższej osoby. Paleniem ciał zmarłych zajmowała się (i zajmuje) najniższa warstwa społeczności indyjskiej — niedotykalni, wiecznie skalani. Kult relikwii w buddyzmie wydaje się zatem czymś zupełnie niezwykłym, zwłaszcza, że religia Buddy jawi się na tle jej poprzedniczki jako bardziej jeszcze antymaterialistyczna.

Ale stało się — nad domniemanymi pamiątkami po Buddzie, w tym nad jego rozczłonkowanymi szczątkami zaczęły powstawać stupy i dagoby, będące albo półsferami z kamienną igłą na szczycie, albo też kamiennymi lub drewnianymi, schodkowymi wieżycami wbitymi w niebo.

Największe stupy powstały na wyspie zwanej w starożytności Sejlon, której nadano niedawno nazwę Sri Lanka. W powstałej w czasach klasycznych Aten stolicy państwa — wyspy, Anuradhapurze, władcy przeznaczali sporą część krajowych zasobów na budowę sakralne ustępującej swojej wielkością jedynie piramidzie Cheopsa. Na drugim miejscu stało spiętrzanie obficie wylewających się z interioru Sejlonu rzek, które rodziły się w górach porośniętych tropikalnym lasem deszczowym. Wyspa wielkości Irlandii miała i ma kształt z grubsza trójkątny, góry zajmują środek jej najszerzej, południowej części, dawna stolica znajdowała się na równinach ciągnących się na północ od nich. W przeciwieństwie do Hindusów, Lankijczycy zawsze troszczyli się o swoją historię, wiemy zatem, iż misjonarzem buddyzmu na wyspie był syn samego cesarza Asioki,

najwybitniejszego władcy starożytnych Indii, który 300 lat po powstaniu buddyzmu nadał mu ogromne polityczne znaczenie.

Inaczej o przyjęciu buddyzmu mówią legendy. Jedną z nich, w postaci pochodzącego z późnej starożytności eposu „Mahavamsa” opisuje wędrówkę północnoindyjskich buddystów do ziemi obiecanej im przez objawiającego się w snach Buddę. Ową Ziemią Obiecaną jest Sejlon. Legenda ta sprawiła, iż buddyzm stał się narodową religią Syngalezów, ludu dominującego na wyspie, pochodzącego rzeczywiście z północy Subkontynentu i odciętego od swoich pobratymców liczącym setki kilometrów pasem należącym do ludów drawidyjskich Dekanu. Niezwykła migracja zatem rzeczywiście miała miejsce, choć dokonano jej najpewniej jeszcze przed nastaniem ery buddyjskiej. Tak ścisłe złączenie religii z polityką zaowocowało oczywiście licznymi problemami, od specjalnych miejsc dla minichów buddyjskich począwszy, poprzez wielkie posągi Buddy towarzyszące nieodmiennie budynkom rządowym, na rozmaitych lankijskich „nocach długich noży” skończywszy. W jednej z nich wymordowano w nocy, w ich własnych domach nastawionych pokojowo polityków tamilskich. Była to odpowiedź na nasilającą się przemoc Tamilskich Tygrysów. Tamilowie na dobre pojawili się na Sri Lance we wczesnym średniowieczu, zdobywając północ wyspy i podbijając od czasu do czasu resztę. Ich dziełem było ostatecznie zburzenie pełnej kolosalnych budowli sakralnych Anuradhapury.

Zanim zaczęły się na dobre problemy buddyjskich Syngalezów z hinduistycznymi Tamilami, do zanurzonej w brzmieniu buddyjskich mantr Anuradhapury przywędrowała z Północnych Indii najświętsza buddyjska relikwia, czyli ząb należący do samego założyciela tej religii. Owo przeniesienie relikwii uchyla nieco zasłony dotyczącej kresu buddyzmu w samych Indiach. Czy buddyzm wymierał tam stopniowo i naturalnie, czy też hinduiści, zazwyczaj stosunkowo tolerancyjni, pozbyli się tej wpływowej, wspieranej przez wielu polityków, herezji? Nieprawdą powiem jest przypisywanie usunięcia buddyzmu z Subkontynentu muzułmanom, którzy na dobre usadowili się w Północnych Indiach dopiero w XIII wieku. Świadczy o tym historia Orissy, najbardziej buddyjskiej krainy Indii, zwanej w czasach Asioki Królestwem Kalingi. Tam muzułmanie dotarli bardzo późno, nie zastali jednakże buddystów. Jedynie na północnym — zachodzie kraju muzułmanie usunęli resztki niegdyś dominującej w Indiach religii. Zatem ząb Buddy musiał być przeniesiony z uwagi na inne zagrożenie.

Od kiedy relikwia znalazła się na Sri Lance, pojawiła się pogłoska, iż władca będący w jej posiadaniu nie może przegrać wojny, zaś ten co ją stracił musi się pogodzić z nieuchronnym upadkiem. Rzeczywistość nie za bardzo ufała tej legendzie i ząb Buddy niedługo gościł w monumentalnej stупie osadzonej nad nim w Anuradhapurze. Po ostatecznym zniszczeniu antycznej stolicy nowym ośrodkiem władzy Syngalezów stała się Polonnaruwa. Tam powstała kolejna Sri Dalada Veediya, czyli Najczcigodniejsza Świątynia Relikwii Zęba. Po ostatecznym upadku buddyzmu w Indiach, Sri Lanka stała się niejako świętą ziemią tej religii, zaś ząb Buddy widomym celem pielgrzymek z najodleglejszych buddyjskich regionów Azji. Jednocześnie buddyzm w wielu miejscach zmieniał swój charakter, poglądy pobożnych przybyszów mogły się zatem wydawać dość dziwaczne wyznawcom archaicznej szkoły Terawada, jakimi byli Syngalezi. Buddyzm ściśle związany z lankijską monarchią objawiał się w ńcie królewskich ceremoniach, w których kluczową rolę odgrywały słonie, królewskie wierzchowce, udekorowane z największym możliwym przepychem i występujące wśród tancerzy specjalizujących się w tańcu świątynnym przywodzącym na myśl dostojny i melancholijny nastrój poloneza.

Późne średniowiecze przyniosło zbliżenie głównych mieszkańców wyspy, czyli Syngalezów i Tamilów. Tamilowie chętnie oddawali za żony syngaleskim królom swoje księżniczki, zaś Syngalezi dodawali do swoich kompleksów świątynnych kapliczki hinduistyczne, akceptując hinduizm jako swego rodzaju „pomniejszy buddyzm”. Wisznu, jeden z bogów indyjskiej Trimurti, stał się dla buddystów Terawady „opiekunem wiary buddyjskiej”. Sami Tamilowie chętniej czcili jego głównego konkurenta — Sziwę.

Niestety, okres spokoju nie trwał długo — już w 1505 Portugalczycy założyli na Cejlonie kolonię skupioną wokół osady w Galle, niebawem też pobudowali Colombo, obecną stolicę Lanki i łańcuch miejscowości skupionych przede wszystkim przy zachodnim wybrzeżu wyspy. Pionierzy europejskiego kolonializmu słynęli z brutalności i wszelkich okrucieństw popełnianych w imię Jezusa. Na zarządzanych przez nich terenach nie było miejsca na inne religie — nawracano siłą, albo zabijano, sadystyczne tortury były codziennością. Jednocześnie, kosztem wszelkich innych potrzeb, wznoszono ogromne kościoły, w pierw późnorenesansowe, później wczesnobarokowe. Niebawem wokół Syngalezów zaczął się zaciskać nadmorski pas kolonii portugalskich, Tamilowie, nie mając szans na żadną obronę, starali się udawać nadgorliwie posłusznych lenników, co i tak nie chroniło ich braminów przed celowym unicestwianiem.

Największym sojusznikiem Syngalezów stała się dżungla, niemożliwa do przebycia przez intruzów z Europy. Mimo to Portugalczycy, w wyniku śmiałej i pełnej oddania akcji zdołali włamać się do Świątyni Zęba i przewieźć „szatańską relikwię” do centrum swej władzy w Azji, czyli do indyjskiego Goa. Był to już zmierzch Imperium Portugalskiego. Źle zarządzane, pozbawione środków, stawało się powoli lennem Hiszpanii, która też miała swój własny chaos. Goa dramatycznie potrzebowało pieniędzy. Mimo to arcybiskup kolonii z pogardą odrzucił szczodłą ofertę odkupienia relikwii pochodzącą od jednego z książąt laotańskich. Ząb Buddy został komisyjnie zmiażdżony w imadle, zmieszany z ekskrementami i rozrzucony na cztery wiatry.

Ludzie religijni są ślepi na to, że ich religia nie jest jedyną. Portugalczycy, mający nie lada doświadczenie z relikwiami, powinni byli domyśleć się dalszego ciągu tej historii. Być może zmylił ich fakt, iż papież oficjalnie orzekło, iż ludzie czarni są tylko zwierzętami podobnymi do ludzi. Nie przypuszczali zatem, iż ciemnoskórzy Syngalezi postąpią tak samo jak katolicy...



Koshu Suum (Tamilka ze Sri Lanki, studentka tańca i filologii indyjskiej)  
tańcząca tradycyjny taniec z Kandy.

Jeśli ktoś na Sri Lance odnajdzie karty (co wcale nie jest proste) dotyczące nieszczęsnych, goańskich perypetii zęba Oświeconego, natknie się z pewnością na kolejną legendę, w której zapozna się z tajemniczą postacią syngaleskiego mnicha, który dziwnym zbiegiem okoliczności spacerował sobie koło wybrzeży Goa akurat wtedy, gdy arcybiskup Goa dokonywał egzekucji zęba. Gdy prochy trafiły do oceanu, stał się oto cud, tym bardziej cudowny, iż tuż przy mnichu. Oto z powierzchni morskiej wody wyłonił się kwiat lotosu (zazwyczaj preferujący słodkie akweny), rozkwitł i w nim pojawił się błyszczący ząb Buddy! Posiadłszy już relikwię, mnich w oka mgnieniu przebył ponad tysiąc kilometrów lądu i morza i złożył relikwię w przynależnym jej miejscu. Stała się rzecz, o której powinni wiedzieć, dzięki licznym własnym doświadczeniom, Portugalczycy — relikwii nie da się zniszczyć, ani tym bardziej udowodnić ich nieprawdziwości.



Drewniana, najstarsza część Świątyni Zęba w Kandy.

Portugalczyków wyparli z Cejlonu Holendrzy, którzy nieco mniej fanatycznie, za to dużo skuteczniej kontynuowali podbój. Byli całkiem niezłymi jak na swoje czasy ekonomistami, dlatego ich taktyka polegała na odcinaniu niepokornej ludności tubylczej od zasobów. Wynędzili Syngalezi osiedli w swojej ostatniej stolicy — Kandy, gdzie pomimo braku środków rozwijali nadal tańce ze słoniami i drewnianą, urokliwą architekturę. W Kandy, znajdującym się już w niższych partiach gór, założono ostatnią Świątynię Zęba, będącą na poły muzeum sławy narodu dotkniętego zmierzchem, na poły zaś fundacją religijną. Lasy deszczowe długo broniły jeszcze ich niepodległości. Dopiero w latach dwudziestych XIX wieku, kiedy Indie od dawna już były ujarzmione, Brytyjczycy dotarli do Kandy i zniszczyli świątynię, ząb zabierając w bezpieczne miejsce. Początkowo Cejlon był dla nich tylko strategicznym punktem broniącym Wicecesarstwa Indii do południa. Gdy jednak przedsiębiorczy Szkoci odkryli, iż po zastąpieniu plantacji kawy plantacjami herbaty wyspa staje się

wspaniałym źródłem dochodów, władze kolonialne zaczęły dbać o nieco lepszy klimat pomiędzy zdobywcami a podbitymi i Świątynię Zęba w Kandy odbudowano, zwracając relikwię. Ostatnia stolica niepodległych Syngalezów nabrała przy tym wyglądu typowego kurortu górskiego dla zmęczonych żarem równin Białych.



Nowsza część Świątyni Zęba w Kandy.

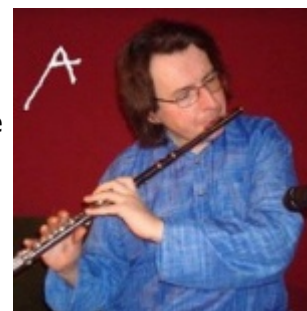
Ostatnim aktem tragicznych losów zęba były liczne ataki terrorystyczne Tamilskich Tygrysów na Świątynię Zęba. Oddanie zamachowców i obrońców niejako ostatecznie potwierdziło prawdziwość nieprawdziwej relikwii. Obecnie świątynia w Kandy jest wpisana do rejestru zabytków UNESCO, głównie dlatego, iż mimo wszystko pozwoliła przetrwać epokę kolonialną dworskim i religijnym tradycjom artystycznym Syngalezów, stała się też ostoją historii zakorzenionej w starożytności ludności tego kraju.

Zdjęcia: Jacek Tabisz.

#### **Jacek Tabisz**

Historyk sztuki, poeta i muzyk, nieco samozwańczy indolog, muzykolog i orientalista. Publikuje w gazetach „Akant”, „Duniya” etc., współtworzy portal studiów indyjskich Hanuman, jest zaangażowany w organizowanie takich wydarzeń, jak Dni Indyjskie we Wrocławiu. Od grudnia 2011r. prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 27-12-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7645) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7645>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.  
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach

komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)